ROK XXVIII. We Lwowie, dnia 1. grudnia 1921. Nr. 23.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
roczna . . . . 500 Marek
półroczna . . . 250 „
kwartalna . . . 125 „
w Ameryce . . . 1 dolar
Numer pojedynczy kosztuje 20 Mk.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 Mk. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Uwagi w sprawie uposażenia Kościoła w Polsce.

O kwestji finansowej tyczącej się stałego zaopatrzenia Kościoła w Polsce, wiele się nieraz mówiło i pisało, a jednak nkt dotychczas m. zd. należycie sprawy nie roztrząsnął, ani w jądro rzeczy nie trafił. Nie dziwić się, że świeccy katolicy. nie znając dobrze położenia naszego, nie umieją podać środka rozwiązania tej sprawy, ale nawet kapłani, rozprawiając na ten temat, nie starają się go należycie wyjaśnić. Otóż ośmielam się o tem kilka słów powiedzieć.

Religja rz. kat. jest religją przeważnej większości obywateli w Polsce, ona też podtrzymuje naszą narodowość, Gdyby na olbrzymich obszarach Rzeczypospolitej panował był wszędzie przed jej rozbiorem obrządek rz. k., toby całe terytorjum do dziś dnia było zamieszkane przez ludność czysto polską i nie byłoby kwestji mniejszości narodowych. Polska cywilizacja byłaby całkowitego spolszczenia kraju dokonała. Gdyby rządem i narodem kierował po nad wszystkie interesy instynkt utrwalenia bytu nie państwa, lecz polskości, byłaby szlachta i rząd budowali kościoły i tworzyli parafje rz. k. Ponieważ warstwa włościańska nie miała żadnego politycznego znaczenia, nie trzeba było uciekać się do gwałtu, lecz po prostu zbudowawszy kościół i osadziwszy kapłana, stworzonoby fakt dokonany. Protestanckie wyznanie wprowadzili królowie i książęta — cuius regio, eius religio — i ci też prowadzili wojny religijne, a nie lud. Mylnem jest też twierdzenie, że rz. k. obrządek jest nieodpowiedni dla ludu jako niezrozumiały, natomiast słowiański jest bardziej przystępny. Gdyby tak było, toby w całym świecie katolickim były dwa obrządki, jeden dla warstw inteligentnych, a drugi dla ludu. A przecież Kościół nie zabrania ani śpiewania pieśni w języku ojczystym ani odprawiania pewnych nabożeństw w tymże języku.

Może też żaden naród nie posiada tylu przepięknych pieśni i nabożeństw, jak nasz, nie widzę więc potrzeby wprowadzania innego obrządku Trudno dociec, skąd się wzięła u naszej szlachty tolerancja religijna nie widziana w żadnym narodzie, która sprawiła, za na obszarze Rzeczypospolitej powstało tyle kościołów, klasztorów i parafij innej wiary lub innego obrządku tak bogato dotowanych. Mimo konfiskaty majątków przez rządy zaborcze, tyle pozostało majątków cerkiewnych, które pod względem obszaru o wiele przewyższają kościelne. A jednak utrzymał się przy wierze rz. k lud polski, który miał przykłady tak liczne przejścia na prawosławie lub obrządek gr. k. A utrzymawszy się przy wierze rz. k., temsamem pozostał polskim. Pókiśmy byli pod obcymi zaborami, czuł to dobrze ogół narodu, że jeżeli nasz lud będzie trwał przy wierze rz. k., temsamem nie porzuci swej narodowości, więc praca oświatowa, praca nad podniesieniem ekonomicznem ludu musi iść w zgodzie z Kościołem. Hasła zaś, zmierzające do pozbawienia go wiary, jak nihilizm, socjalizm itd. były również zwalczane przez rządy zaborcze jako szkodliwe dla dobra państwa. Inaczej jednak poczynały sobie nasze rządy polskie, bo nie dbały o dobro Kościoła Ponieważ w rdzennej Polsce ogół ludu jest szczerze katolicki, obywa się na razie bez pomocy rządu, nie mogą się jednak bez niej utrzymać kresy, zwłaszcza wschodnie. Tam popierano dotąd wrogie Kościołowi żywioły. Zdrowa i szczerze patrjotyczna część narodu doprowadziła do zwycięstwa idei polskiej i rozszerzyła granice Polski na wschodzie, lecz pytanie, jak je potrafi utrwalić. Jeżeli zadowolono się obszarem zdobytym i na razie utrwalonym przez traktat ryski, to jeszcze mało uczyniono. Spodziewają się powiększyć ludność polską na kresach przez kolonizację i oddanie ziemi inwalidom wojennym, ale to nie wystarczy. Trzeba dać ludowi należytą opiekę religijną i to jak najspieszniej. Ponieważ jeszcze Bogu dzięki lud nasz jest na ogół katolicki, rusza przeważnie chętnie w te strony, gdzie ma na miejscu swój kościół i swego duszpasterza, a niechętnie tam, gdzie ich niema. Uznajemy potrzebę zakładania szkół polskich, ale większa jest potrzeba budowania kościołów, tworzenia parafij i ich uposażenia. Skąd na to brać fundusze? Wiadomo, że skarb państwa naszego nie tylko jest pusty, ale nadto ma wielomiljardowe deficyty. Gdy jednak państwu grozi jakie niebezpieczeństwo, wtedy ogół patrjotyczny składa ostatek grosza dla ratowania Ojczyzny i jakoś wtedy fundusze wydobywa. Taksamo powinno stać się i w tym wypadku. Gdyby tylko była dobra wola zrozumienia interesu górującego ponad inne, znikłyby wszelkie obawy. Ponieważ w Polsce są obszary zaludnione przez ludność czystą polską i przez mieszaną, przeto sprawa uposażenia powinna być rozważana odrębnie co do obszarów czysto polskich, a odrębnie co do obszarów mieszanych. Trzeba najpierw wziąć pod rozwagę ten wzgląd, że do instytucyj, które są koniecznie potrzebne do utrzymania narodowości polskiej na kresach, należy Kościół i duchowieństwo rz. k., a te parafje nasze znajdują się w ciężkich warunkach bytu. Jak wiadomo, stan ich majątkowy zależy od ilości dusz i od fundacyj, których przedmiotem jest pewien obszar ziemi lub kapitały. W Małopolsce są niektóre parafje wyposażone bogato, inne zaś mają zaledwie parę morgów. W Poznańskiem przeważnie są probostwa dobrze uposażone, w b. Królestwie rząd rosyjski zostawił tylko po sześć morgów. Jura stolae i inne dochody z dobrowolnych datków również zależą od wielkości parafji, to też inna norma uposażenia powinna być np. dla uposażenia parafji w lwowskiej diecezji, liczącej 1000 dusz, a inna w b. Królestwie o kilku tysiącach dusz. Zwyczajnie zadowalamy się mniej

szemi opłatami w parafjach o ludności mieszanej, aby nie zniechęcać do obrządku. Tak samo ma się rzecz z budową i utrzymaniem budynków kościelnych i plebańskich. Łatwiej da się stawiać, budować, restaurować w parafjach większych, trudniej w mniejszych. Dotychczas jeszcze rządzi się według starych ustaw, które są i nie zawsze sprawiedliwe i nie wszędzie jednolite. Choćbyśmy przyjęli zasadę: „wolny Kościół w wolnem państwie", to jeszcze państwo nie powinnoby nas z opieki wypuścić. Popatrzmy, ile wydają różne państwa dla podtrzymania stanu posiadania, jak mądrze popierają wszędzie instytucje, podtrzymujące panującą narodowość. Nie należę do tych, którzy popierają egoizm narodowy, a zwłaszcza my, przeszedłszy przez okrutne prześladowania narodów zaborczych, brzydzić się powinniśmy niegodziwem traktowaniem mniejszości narodowych, wchodzących w skład naszego państwa, ale trudno wymagać od nas, byśmy nie popierali swej własnej narodowości. Co zawiniły przeszłe wieki, winniśmy, póki czas, naprawić. W jednym z poprzednich nrów G. K. otrzymaliśmy chlubne świadectwo, które wydał naszym Konfratrom na Podolu poseł Zamorski, jeden z najgorliwszych orędowników utrzymania stanu posiadania naszego. Wypadałoby tak z tym posłem, jakoteż i z innymi z ZLN dokładnie rozważyć sprawę uposażenia Kościoła naszego, a należyte przedstawienie rzeczy możeby trafiło do przekonania innym uczciwym i patrjotycznie usposobionym posłom. Niech ogół polski przejmie się zasadą, że należyta opieka religijna, dana ludowi polskiemu na kresach, przyczyni się do utrwalenia tamże polskości.

Ponieważ mój artykuł miał na celu głównie ten czynnik, przeto nie rozbierałem kwestji uposażenia kościołów i duchowieństwa w innych dzielnicach Polski. Nie przeczę, że i tam winno się sprawę uregulować. Dotychczas w Małopolsce robiło się fasję według jednego szablonu, ale wiadomo, że pozycja: „iura stolae" była podawana według taksy Józefińskiej. Z podobnym systemem powinno się zerwać. Niech wszyscy wiedzą, jakie dochody ma każdy duszpasterz i ile mu potrzeba do należytej sustentacji. Skoro społeczeństwo uznaje potrzebę istnienia kościołów i duchowieństwa, niech też pamięta, że za darmo nikt kościoła nie postawi ani nie utrzyma w należytym porządku, ani duszpasterz nie powinien być skazany na żebraninę. Niech społeczeństwo domaga się od niego pracy i życia nienagannego, ale też niech go traktuje jako niezbędnie potrzebnego stróża moralności, ładu i porządku społecznego i obywatela swego, który pracuje ciężko a ze skutkiem dla dobra Ojczyzny.

X. Boraczek.

Katolicyzm naszej prasy „narodowej."

Kilka faktów z ostatnich czasów.

Przed kilku tygodniami miał X. poseł Lutosławski w Warszawie odczyt na temat: „Istota kwestji żydowskiej". O odczycie tym czytaliśmy potem w „Gazecie warszawskiej," głównym organie narodowej demokracji, następujące zdania: „Na zakończenie prelegent poświęcił kilka słów stronie teologicznej zagadnienia. Żydzi często szukają argumentów w Starym Testamencie, który przyjęty jest przez religię katolicką, lecz mamy pamiętać, że od chwili ukrzyżowania rola dziejowa żydów skończyła się i skończyła się też nienaruszalność starego testamentu".

Wogóle na temat ksiąg St. Testamentu panują wśród publicystów i pisarzy „katolickich" jak najfałszywsze pojęcia i zapatrywania. Zwłaszcza celują w tem niektórzy tak zwani „antysemici". Tak np. książka Teodora Jeske-Choińskiego, pisarza ogólnie uważanego za wybitnie katolickiego, pod tyt.: „Historja Żydów w Polsce" roi się wprost od błędów dogmatycznych.

Drugi główny organ narodowej demokracji „Słowo Polskie" poucza nas znowu w numerze z 2. listopada br. na dzień zaduszny aż w dwóch artykułach („Żywi, nie umarli..." i „Niema śmierci"), że właściwie po tem życiu jest tylko „wielka niewiadoma. Czy jest ona dalszem, może innem życiem? Czy jest ona śmiercią, to jest nicością? Kto na to odpowie?"

W „Rzeczypospolitej" z dnia 11. listopada br. Nr. 309 czytamy znów że w Paryżu w kościele Trinité odprawiono Mszę św. na cześć nie znanego żołnierza."

Trudno pominąć także, że z okazji śmierci Andrzeja Niemojewskiego prawie wszystkie organa „narodowe" piały hymny pochwalne ku czci tego człowieka, który kilkanaście lat temu chełpił się jeszcze z tego, że jest „osobistym wrogiem P. Boga, który swego czasu wypowiedział walkę Kościołowi na śmierć i życie, który wprawdzie w ostatnich latach zmienił się pod tym względem na lepsze, — ale przecież kazał się pochować na cmentarzu protestanckim i do końca w jego „Myśli niepodległej" pelno było zdań sprzecznych z nauką Kościoła.

Trochę więc godności katolickiej należało zachować po śmierci tego człowieka! A tymczasem prócz entuzjastycznych artykułów dziennikarskich prasy „katolickiej" były na cmentarzu protestanckim mowy twórcy „katolickiego". Rozwoju, Dra Tadeusza Dymowskiego, posła chrześć.-demokratycznego i publiczne uroczyste nabożeństwo, odprawione przez X. Oraczewskiego. Czy to nie jest bałamuceniem opinji?

Dnia 24 paźdz. br. podała „Gazeta warszawska" wiadomość, że X. prałat Chełmicki, zasłużony wydawca „Biblioteki chrześcijańskiej" i były kanclerz Rady Regencyjnej jest masonem i że jako taki wywierał wpływ na JE. X. Kardynała Kakowskiego za czasów Jego Regencji. Wiadomość tę przedrukował potem „Głos Narodu" — Nie wchodząc w meritum sprawy, chcę stwierdzić tylko, że takich rzeczy pismo, które uważa się za katolickie, bez pewnych, oczywistych dowodów podawać o dostojniku kościelnym nie powinno, chociażby on mu ze względów politycznych nie wiedzieć jak był niemiłym. Książka, z której „Gazeta warszawska" tę wiadomość o X. Chełmickim przytoczyła, jest zbyt tendencyjnie napisana, by ją poważny organ mógł brać na serjo.

X. Dr. J. Lubelski
poseł do Sejmu.

Włoski konwertyta.

Światowego rozgłosu nabrała sprawa Papiniego, tak iż pisarz ten stał się może najsławniejszym obecnie w Europie, a książka jego najnowsza najpoczytniejszą. W każdym razie we Włoszech, gdzie po wojnie, jak o tem świadczy „L. Opinion", [1]) wydaje się więcej książek niż we Francji, Papiniego „Storia di Cristo" („Historja Chrystusa Pana"), wyglądana z zajęciem i upragnieniem, odnosząc największy sukces księgarski, stała się wprost wypadkiem chwili bieżącej. I jakże rozumieć takie zjawisko, że książka religijna, jak ongiś Jakóba de Voragine „Legenda aurea" lub Lutra „De captivitate babylonica" lub Jana Bunyana „Pilgrim's Progress", („Pochód pielgrzyma") z 17 w., ta druga biblja Anglika, powszechną budzi uwagę?

Otóż trzeba wiedzieć, czem był Giovanni Papini dotąd, a zwłaszcza, jakie zajmował stanowisko wobec religji [2]). Dantego współobywatel, urodzony 1881 r., pochodził z ludu i tę ludową tężyznę wzniósł do piśmiennictwa. Już 1900 r. założył pismo „Iconoclaste", gdzie zbrojny w młodzieńczy krytycyzm rzuca się na rozmaite wielkości literackie, zwłaszcza Manzoniego, autora głośnych „Promessi Sposi" („Narzeczeni"). Wielki wpływ na młodzież wywierał potem z wyżyn i nizin swego pisma „Leonardo" (1903—7). Oddał się potem z zapałem studjom filozofji i idąc śladami Bergsona, dalej Jamesa, Schillera, amerykańskich, pragmatystów, wysunął się na czoło włoskich zwolenników tego

[1]) Nr. 35.
[2]) La Revue mondiale 1921. Nr. 15. str. 333.

poglądu, chłoszcząc biczem gryzącej ironji Hegla. Schopenhauera, Nietzschego. Sam zresztą zarażony duchem pogańskim, wydaje 1911 r. owe osławione „Memorie d' Iddio" („Pamiętniki Pana Boga") i nimi stawia nowoczesnej niewierze pomnik mefistofelicznej filozofji. W „Lacerba" pozwala sobie tak, iż nawet władze świeckie ścigają go wyrokami. Obok tych dzieł filozoficznych wydaje 1915 r. po raz pierwszy zebrane swoje poezje, owe „Cento pagine di poesie" („Sto stron poezyj"), a do najlepszych jego książek należy „Uomo finito", autobiografja, w której znakomicie odzwierciadla się bieg życia tego niesamowitego samouka.

Z Papinim zapoznały się u nas nawet szerokie warstwy społeczeństwa, a zwłaszcza żołnierzy. W czasie nawały bolszewickiej rozrzucano przecież w armji warszawski „Naród" i tu wówczas drukowano owe „Pamiętniki Pana Boga", urągające wszelkim naszym pojęciom o Stwórcy. Na wiecach naszej „Ligi katolickiej" uchwalono jednak protesty przeciwko takiemu wsączaniu trucizny między wojska, już i tak zdemoralizowane początkowemi klęskami. I otóż ten, który przez lata całe był Szawłem, buchającym wprost nienawiścią przeciw chrześcijaństwu i wszelkiej religji pozytywnej, nawrócił się, „opadły mu jakby łuski z oczu", przejrzał i staje się nawet Pawłem, ognistym bojownikiem o prawdę i Kościół. Żywem a wymownem świadectwem tego to jego „Sroria di Cristo". Autor chciał w niej stworzyć pendant do dzieła Renana i przedstawiając życie Pana Jezusa, chciał zarazem stać się apostołem Jego nauki. Nazywa siebie wprost „miles Christi" i z takiem ciepłem i przejęciem opisuje poszczególne sceny życia Zbawicielowego, iż umie ze znanych i tyle już ogrywanych motywów wydobyć nowe potęgi twórcze. Jest bowiem i pozostaje artystą; dając więc te artystyczne interpretacje [1]) Ewangelji, choć brak mu niekiedy równowagi artystycznej, umie nawet w suchych niekiedy powiedzeniach zakląć przedziwną moc pociągającą. A czy jego nawrócenie zadokumentowane w tej książce jest szczere? Zeppa de Nolva, pisząc o tej Conversion de Papini" na łamach „La Revue mondiale", wyraźnie podkreśla, że autor „przechodzi od zupełnej negacji, od wszystkich krańcowości w bluźnierstwie do zupełnego (?) wyrzeczenia się rozumu na rzecz wierzeń prostych." Zaś Gerolamo Lazzeri, piszący o tem nawróceniu w „Mercure de France", nie bardzo wierzy w jego szczerość i trwałość i jakoby się dziwi, iż Papiniemu nie wystarcza „czyste" chrześcijaństwo, lecz iż wyznaje zasady Kościoła katolickiego, a nawet głosi jego imperjalizm duchowy („impérialisme spirituel") i potrzebę zastosowania jego. Jest to głos zapewne kół liberalnych, którym trudno uwierzyć w takie cuda łaski, o jakich nam opowiadają najnowsze nawrócenia takich pisarzy jak Psichari we Francji, Ehrenberg w Holandji, Ruville w Niemczech i tylu innych.

Bądź jak bądź, książeczka Papiniego „Storia di Cristo" warta lepszego przekładu niż go dokonano w jednym z lewicowych dzienników warszawskich, jest dla katolickich Włoch może najpiękniejszym podarkiem w tym Dantejskim roku jubileuszowym, znamiennie schodzącym się z tem rinascimento religijnem.

X. N. Cieszyński.

Zjazd księży, zajmujących się pracą społeczną.

W dniach 8-go i 9 go zeszłego miesiąca odbył się we Lwowie zjazd, zwołany przez naszą „Unitas", w domu katolickim. Przewodniczącym wybrano redaktora Gaz. Kościelnej, a sekretarzem X. Wiącka (z Glinian). Uczestników było stosunkowo niewielu, co można wytłumaczyć po części mniej stosowną porą, trudnością komunikacji, ciężkiem położeniem większej części duchowieństwa itp., — ale z drugiej strony trzeba i to stwierdzić z ubolewaniem, że wielu Konfratrów nie uznaje jeszcze ważności i koniecznej potrzeby udziału w akcji społecznej. Oby przynajmniej wszyscy zechcieli przeczytać sobie to krótkie sprawozdanie ze zjazdu i zwrócić uwagę na wypowiedziane tam myśli!

Pierwszy referat wygłosił X. Kasprzyk z Krakowa na temat: „Praca społeczna a duszpasterstwo." Na wstępie podniósł wielkie zasługi duchowieństwa archid. lwowskiej, które pracuje wśród najtrudniejszych warunków, z narażeniem zdrowia i życia, dla dobra dusz mu powierzonych. Praca społeczna musi być uważana za nieodzowną część składową duszpasterstwa i dlatego mówcą nie zgadza się na rozróżnianie księży „społeczników" od niespołeczników. U nas jest jeszcze ta praca w powijakach, ale już niestety niejeden zniechęcił się do niej, chociaż ona jest pomocną i dla pracy kościelnej. Trzeba lud masowo wychowywać a do tego sama praca w kościele nie wystarcza. Największą trudność sprawia organizacja młodzieży; — w diec. krakowskiej istnieje już 135 takich organizacji, ale jest wiele między niemi nie czynnych. Zapatrujmy się na przykłady, dane nam przez niemieckie „Centrum", przez katolików francuskich, także włoskie „partito popolare" zdobyło już wielki wpływa na rząd i przebieg spraw politycznych.

Przewodniczący podziękował X. prelegentowi za staranne i głęboko obmyślany referat. W dyskusji podniósł X. Kaczorowski trudności, na które napotyka organizacja klas pracujących, np. służby folwarcznej, — trzeba licytować się z socjalistami. X. Oprzędkiewicz ubolewał nad tem, że już w seminarjum nie przygotowuje się przyszłych kapłanów do działalności społecznej. Trzeba pracować także w innych związkach (np. narodowo-demokratycznych) i pozyskiwać świeckich do pomocy. X. Sadowski sądzi, że trzeba zaczynać od młodzieży, — akcję zaś polityczną zachować na później. X. Infułat dr. Zajchowski oświadcza się przeciw narzucaniu ludowi polityki, szczególnie we wschodniej Małopolsce. Praca musi być rozumna, nie hałaśliwa i trzeba ją podejmować nie dla dogodzenia miłości własnej, ale dla chwały Bożej. X. Kasprzyk uznaje potrzebę urządzania kursów wakacyjnych dla duchowieństwa, pouczających o akcji społecznej i przedkłada rezolucję, wzywającą „Unitas" do zajęcia się tą sprawą (którą przyjęto). Trzeba też wyższych szkół ludowych, jakie są w Niemczech. X. Mikrut wskazuje na przykład Wielkopolski, gdzie daleko więcej zrobiono w sprawie społecznej niż w innych dzielnicach naszych. Delegaci Sekretarjatu katolickiego powinni urządzać w tej sprawie konferencje w dekanatach. X. dr. Szydelski: Nie można za wiele żądać w tym względzie od seminarjów duchownych; — zresztą wprowadzono już i we Lwowie wykłady z zakresu socjologji (których podjął się X. dr. Demitrowski).

8-go po południu mówił X. Kasprzyk „O ruchu robotniczym w Polsce", który rozwinął się dość znacznie w ostatnich czasach, ale nie doznaje poparcia od ogółu społeczeństwa, ani od rządu: ten wysłał na zjazd delegatów do Genewy na koszt państwa tylko socjalistę i enperowca (!). Socjaliści mieli przed wojną w swoich związkach około 15 tysięcy członków: w latach ostatnich zebrali dzięki swoim konsumom około 100 tys. Enperowcy (Nar. Partja rob.) zbliżeni są bardzo do socjalistów; w Poznańskiem przyłączyły si do nich wszystkie związki zawodowe. Od 1./10. r. b. zaczęto tam zakładać i chrześcijańskie związki zawodowe. W byłej Galicji istniały takie związki chrześc. od r. 1906.

W czasach ostatnich powstała w Warszawie „Centralna Komisja chrześc. związków zawodowych". [1]) — Ksiądz nie powinien sam przeprowadzać organizacji np. służby folwarcznej, albo akcji cennikowej.

O pracy w organizacjach młodzieży mówił X. Figura, który od kilku lat pracuje z wielkiem poświęceniem w Tow. św. Stanisława Kostki przy boku

[1]) Mercure de France 1921, Nr. 538, str. 303.

[1]) Por. nr. 21 G. K. z. r. b. str. 247.

prezesa X. kanonika Dziurzyńkiego. Uzasadnił bardzo dobrze potrzebę tych organizacji i podał szereg wskazówek praktycznych.

W następnym dniu mówił X. Sadowski na temat: „Katolickie stowarzyszenia robotnicze we wschodniej Małopolsce i metody pracy w organizacjach."

W archid. lwowskiej jest już kilkanaście związków zawodowych; — nadto są związki kulturalno-oświatowe robotnicze (Przyjaźń, Jedność, Skała). Najważniejsze są w tych związkach stałe zebrania z wykładami i dyskusją. Najlepszem pismem dla robotników jest krakowski „Ruch robotniczy"; — polecenia godny jest także warszawski „Związek chrześcijański". Doskonałe pouczenia znaleść można i w „Głosach Katolickich", wydawanych w Krakowie przez OO. Jezuitów. — Koniecznie potrzeba dobierać sobie do pomocy świeckich „mężów zaufania."

Ostatni referat wygłosił prof. medycyny w uniw. lwowskim dr. Groer o „Lidze Katolickiej". Stwierdził bardzo wymownie potrzebę zrzeszeń na podstawie wiary katolickiej, jakie istnieją już w Ameryce północnej, w Niemczech, w Belgji; ale u nas napotykały projekty takich zrzeszeń dotychczas na wielkie przeszkody: rozbiory, brak dobrej techniki organizacyjnej, brak wiary we własne siły i brak kapitału, brak własnego dobrze płatnego personalu, złożonego z fachowców, falangi zorganizowanych prawników, brak jednolitego planu. Znany jest zresztą nasz wybujały indywidualizm, nasza niechęć do zrzeszania się. Zjazd XX. Biskupów w Krakowie postanowił dążyć do stworzenia Ligi katolickiej we wszystkich diecezjach polskich. We Lwowie był już „Związek katolicko-społeczny", który uchwalono zamienić na „Ligę". Nasza Liga różni się od poznańskiej tem, że jest to Liga wszystkich stowarzyszeń katolickich, które zachowują swoją autonomję, a mają swoich delegatów w Zarządzie Ligi katolickiej. Nadto mają być utworzone ligi parafjalne, okręgowe i diecezjalne i 9 Wydziałów diecezjalnych: 1. Wydział prezydjalny. 2. Wydział oświatowo-kulturalny. 3. Wydział dla spraw robotniczych; 4. Dla organizacji młodzieży; 5. dla org. kobiecych". 6. Oddział handlowy. 7. Oddział skarbowy. 8. Oddział dla spraw dobroczynności. 9. Oddział prasowy. Kierownictwo wydziałów powierza się już istniejącym starszym stowarzyszeniem (jak np. Stow. Piotra Skargi).

Podstawa finansowa: 1. Oddział handlowy, który ma dostarczać członkom różnych rzeczy potrzebnych. 2. Liga ma zakładać różne intratne przedsiębiorstwa (np. bank katolicki we Lwowie, wielkie hurtownie). 3. Wkładki członków.

Liga musi być apolityczna; dąży ona przedewszystkiem do urabiania charakterów chrześcijańskich. Potrzeba jej poparcia całego duchowieństwa, a zwłaszcza XX. proboszczów. Jej hasłem jest: „Katolicy, łączcie się!" Polska jest pierwszorzędnem mocarstwem katolickiem i ma spełnić w historji wzniosłe posłannictwo. Musimy zwłaszcza pracować nad inteligencją, której brak uświadomienia katolickiego, a nadto nawiązać kontrakt z katolikami innych narodów.

Sekretarjat generalny Ligi udziela informacji potrzebnych w lokalu Sodalicji Marjańskiej (Lwów, Rutowskiego 10) między 6-ą 7-ą wieczorem. Roześle on instrukcje do wszystkich parafji jak należy tworzyć ligi parafjalne.

W dyskusji, która się wywiązała nad tym bardzo pięknym i szerokie obejmującym horyzonty referatem, zabierali głos XX. Infułat Zajchowski, prof. dr. Szydelski, Barg, Rękas, Popkiewicz i inni. Wszyscy godzili się na projekt, zwracając jednak uwagę na rozmaite trudności, z któremi spotka się jego wprowadzenie w życie. Miejmy jednak nadzieję, że wielka ta myśl zataczać będzie coraz szersze i że wytrwała praca nad jej urzeczywistnieniem wyda z czasem owoce pożądane!

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

„Zjazd księży pracujących społecznie uznaje, że praca nad zbiorowem wychowaniem młodzieży pozaszkolnej da się uskutecznić i przeprowadzić jedynie w Stowarzyszeniach o charakteże kultur.-ośw. i wychowawczym — ujętych w ścisłe ramy organizacyjne. Wobec tego zwraca się z gorącym apelem do całego duchowieństwa archid. lwowskie, by wydatną pomocą moralną i materjalną oraz współpracą popierało ruch organizacyjny i katolicką działalność Stow. Młodzieży Polskiej."

„Zjazd Księży pracujących społecznie uważa, że praca nad młodzieżą pójdzie dopiero wtedy na właściwe tory, gdy jak najwięcej księży będzie przejętych ideą organizowania młodziezy, uchwala przeto, by odnieść się do Zarządu Gł. „Unitas", by na zjazdach dekanalnych czy okręgowych „Unitas" sekretarz generalny lub ktoś inny miał odczyt o organizowaniu młodzieży.

Zjazd Księży pracujących społecznie uchwala, by Sekretarjat odniósł się do ogólu księży z odezwą, wzywającą ich do składek i ofiar pieniężnych na Sekretarjat dla organizacji młodzieży i robotników, z tem, że w ten sposób sprawie chrześcijańskiej przyjdą z pomocą.

Zjazd XX. Archid. lwowskiej zajmujących się pracą społeczną uznaje potrzebę popierania i zakładania zarówno chrześć. związków zawodowych jak i stowarzyszeń katolickich robotników.

Zjazd poleca Sekcji Społecznej Związku kapłanów „Unitas" przeprowadzenie w porozumieniu z Wydziałem spraw robotniczych Ligi katolickiej w jak najkrótszym czasie rejestracji i reorganizacji istniejących w archid. lwowskiej katolickich towarzystw robotniczych kulturalno-oświatowych, złączenie tychże w diecezjalny Związek stowarzyszeń robotników chrześcijańskich i przystąpienie do Zjednoczenia stowarzyszeń robotników chrześcijańskich z centralną siedzibą w Poznaniu.

Zjazd poleca gorąco Współbraciom sprawę zakładania i popierania katolickich lig parafjalnych". *X. P.*

I. Zjazd we Włocławku w d. 30. X.—1. XI. 1921.

Na pierwszym zjeździe XX. Rektorów Seminarjów duchownych w Polsce odbytym pod protektoratem JE. X. Biskupa J. S. Pelczara w Przemyślu w dniach 8. i 9. października 1919 rzucono myśl założenia ogólno polskiego Związku seminarjów polskich na wzór francuskiej „Alliance des Grands Séminaires de France", celem wzajemnego popierania i udoskonalenia metod wychowania i kształcenia kleru w nowo odrodzonej ojczyźnie. Episkopat polski na zjeździe swym odbytym w Krakowie w dniach 28. V. — 3 VI. 1921 zaaprobował w zasadzie tę myśl, zastrzegając tylko dla poszczególnych Biskupów nienaruszalność ich prawem kościelnem gwarantowanej władzy w zakresie kierownictwa własnego seminarjum diecezjalnego. Gdy urządzenie zjazdu na Jasnej Górze, jak pierwotnie planowano, nie dało się z powodu lokalnych trudności urzeczywistnić, XX. profesorowie seminarjum włocławskiego pod przewodnictwem swego, niestrudzonego w zabiegach koło tej dobrej sprawy, X. Rektora A. Bobrowskiego, podjęli się zorganizowania zjazdu u siebie. Dzięki życzliwemu poparciu JE. X. Biskupa kujawskiego Stanisława Zdzitowieckiego i pod jego protektoratem odbył się w gościnnych murach Seminarjum we Włocławku w dniach 30—31. października i 1. listopada 1921 ogólno polski zjazd delegatów zakładów teologicznych, wzorowo przygotowany i dobrze przeprowadzony.

W trzydniowych obradach tego zjazdu uczestniczyli oficjalnie:

A) Zaproszeni goście referenci: 1. O. Jacek Woroniecki, Z. K., profesor uniwersytetu i rektor konwiktu teologicznego w Lublinie; 2. O. Alojzy Bukowski T. J., profesor uniwersytetu w Warszawie; 3. X. Józef Rokoszny, b. profesor semin. duch. w Sandomierzu, obecnie regens semin. naucz. w Radomiu; 4. X. Władysław Kornilłowicz, b. profesor semin. duch. we Włocławku, obecnie w Warszawie.

B) Delegaci zakładów teologicznych:

1. Z Gniezna: X. Stanisław Krzeszkiewicz wicerketor i X. Mieczysław Bielawski profesor. 2. Z Poznania: X. Aleksy Klawek profesor i zastępca rektora. 3. Z Płocka: X. Piotr Borniński rektor i X. Józef Umiński profesor. 4. Z Pelplina: X. Konstanty Dominik rektor. 5. Z Wilna: X. Jan Uszyłło rektor i X. Stanisław Miłkowski profesor. 6. Z Przemyśla: X. Eugeniusz Żukowski i X. Jan Kwolek profesorowie. 7. Z Kielc: X. Józef Pawłowski wicerektor i X. Zygmunt Pilch profesor. 8. Z Lublina: X. Zenon Kwiek rektor. 9. Z Warszawy: X. Leon Kalinowski rektor i X. Marceli Nowakowski profesor i poseł. 10. Z Sandomierza: X. Adam Szymański rektor i X. Stefan Świetlicki profesor. 11 Z Łomży: X. Biskup Romuald Jałbrzykowski sufragan sejneński i rektor semin. X. Henryk Betto wicerektor. 12. Z Łodzi: X. Jan Krajewski rektor i X. Jan Bączek profesor.

C) Miejcowi z Włocławka uczestnicy:

X. Antoni Borowski rektor i X. Stanisław Gruchalski profesor, jako upełnomocnieni delegaci zakładu; X Bolesław Kunka profesor jako sekretarz zjazdu; inni XX. profesorowie miejscowi jako komitet organizacyjny zjazdu.

Obrady trwały trzy dni. Przewodniczył im wybrany jednomyślnie prezesem zjazdu J. E. Biskup Jałbrzykowski, Uczestniczyli w posiedzenich także miejscowi Arcypasterze JE. Ordynarjusz Bp Zdzitowiecki i JE. Sufragan Bp Owczarek.

Referaty wygłoszono następujące:

1. Sprawa „Związku zakładów teologicznych w Polsce". Ref. X. A. Borowski.

2. Ugruntowanie w życiu duchownem alumnów jako podstawowy warunek owocnej pracy kapłańskiej. Ref. JE. X. Bp R. Jałbrzykowski.

3. Stosunek wychowawców do kleryków. Ref. X. J. Rokoszny.

4. Zasady wychowania kleryków w St. Sulpice. Ref. O. Jacek Woroniecki Z. K.

5. Program nauczania teologji dogmatycznej w Seminarjum duchownem. Ref. O. A. Bukowski T. J.

6. Program nauczania teologji moralnej w Seminarjum duchownem. Ref. O. Jacek Woroniecki.

7. Wychowawcze znaczenie liturgji. Ref. X. Wł. Korniłłowicz.

8. Podniesienie kaznodziejstwa w Polsce. Ref. X. Z. Pilch.

9. Sprawa prowadzenia katechetyki w Seminarjum duchownem. Ref. X. S. Krzeszkiewicz.

10. Budzenie i ochrona powołań kapłańskich. Ref. X. A. Borowski.

11. Sprawa „Towarzystwa przyjaciół młodzieży duchownej w Polsce". Ref. X. S. Gruchalski.

Obszerne dyskusje nad kwestjami poruszonemi w referatach doprowadziły do uchwalenia wniosków i postulatów, które już to stanowić mają dyrektywę dla kierownictwa nowo założonego Związku, już też przedłożone będą do rozpatrzenia i decyzji Episkopatowi polskiemu.

Wkrótce ukaże się w druku staraniem organizatorów zjazdu we Włocławku szczegółowe sprawozdanie, które zawierać będzie zarówno tekst referatów jak i treść dyskusji, oraz powzięte uchwały.

Naczelna sprawa założenia Związku zakładów teologicznych w Polsce po wszechstronnej dyskusji została załatwiona pomyślnie przez uchwalenie statutu i przez wybór tymczasowego głównego Zarządu, którego rzeczą będzie w ciągu roku szkolnego 1921—1922 postarać się o formalne zatwierdzenie statutu przez Rząd i Episkopat polski, puścić w ruch biuro Związku, przeprowadzić jego początkową organizację i przygotować na wakacjach 1922 pierwszy formalny zjazd członków Związku.

Zarząd tymczasowy wybrany na ten pierwszy rok Związku ma skład następujący: 1. Prezes X. Borowski (Włocławek). 2. Zastępca X. S. Krzeszkiewicz (Gniezno). 3. Sekretarz X. W. Korniłłowicz (Warszawa). 4. Skarbnik X. S. Gruchalski (Włocławek) i 5. Członek X. E. Żukowski (Przemyśl).

Wybrano nadto tymczasową komisję rewizyjną w składzie następującym: 1. X. Z. Pilch (Kielce). 2. X. J. Bączek (Łódź). 3. X. L. Kalinowski (Warszawa).

Przy formułowaniu poszczególnych artykułów statutu, przyświecała myśl przewodnia, aby w ramach Związku przygotować miejsce dla zakładów teologicznych wszelkich kategorji, nie krępując indywidualnych zalet i metod żadnej dzielnicy i żadnego zakładu. Wkładkę dla pojedyńczych członków na rok 1921—1922 uchwalono w wysokości 1000 Mkp. Tak na kujawskiej ziemi uczyniono, wzorem starszej w Kościele siostrzycy Francyi, pierwszy krok do wspólnej pracy organizacyjnej zjednoczonych dzielnic Rzeczypospolitej dla sprawy zarówno z kościelnych jak i narodowych względów bardzo ważnej. Obrady zjazdu cechował ogólnie podniosły nastrój i zapał dla dobrej sprawy. Nie dał się odczuć ni cień z międzydzielnicowych ujemnych nastrojów. Przeciwnie panowała chęć, by poznać i zrozumieć różne a do jednego celu prowadzące metody, a owocami licznych dodatnich doświadczeń poszczególnych zakładów zbogacić umiejętność wychowania polskiego kleru. Pierwsza to korzyść z powstającego związku zakładów teologicznych i dobry dlań na przyszłość znak.

X. Jan Kwolek (Przemyśl).

Postanowienia nowego kodeksu.

„De reductione clericorum ad statum laicalem" czyli o „laicyzacji" członków kleru, posiadających święcenia wyższe. Can. 211.

§ 1. Etsi sacra ordinatio, semel valide recepta, nunquam irrita fiat, clericus tamen maior ad statum clericalem redigitur rescripto Sanctae Sedis, decreto vel sententia ad normam can. 214, demum poena degradationis.

A więc kto otrzymał po 1-e „rescriptum reductionis ad statum laicalem", może według can. 36—62 (de rescriptis) uważać się znowu za człowieka stanu świeckiego, o ile go do tego uprawnia pismo Władzy rzymskiej. 2-e) „Dekret" Kongregacji Sacramentorum albo św. Oficjum, przywracający do stanu świeckiego, może uzyskać członek kleru, którego święcenie uznano z powodu jakiegoś istotnego braku za nieważne. Wypadek ten zachodzi w szczególności wtedy, gdy ktoś przyjął święcenia, zmuszony do tego ciężką bojaźnią, o czem orzeka can. 214: „§ 1. Clericus qui metu gravi coactus ordinem sacrum recepit nec postea, remoto metu, tandem ordinationem ratam habuit saltem tacite per ordinis exercitium, volens tamen per talem actum obligationibus clericalibus se subiicere, ad statum laicalem, legitime probata coatione et ratihabitationis defectu, sententia iudicis redigatur, sine ullis coelibatus ac horarum canonicarum obligationibus.

§ 2. Coactio autem et defectus ratihabitationis probari debent ad normam can. 1993—1998". Gdy chodzi o zbadanie, czy ktoś rzeczywiście przyjął święcenie zmuszony ciężką bojaźnią, a potem uwolniony od bojaźni, nie uznał święcenia za ważne, przynajmniej milcząco przez wykonywanie udzielonej mu przez święcenie władzy, — w tym wypadku przepisuje can. 1995 zastosowanie tych samych prawideł, które obowiązują w procesie o unieważnienie małżeństwa (Titulus XX. De causis matrimonialibus. Can. 1960—1992).

3-e) Degradatio. Jest to kara, którą może członek kleru ściągnąć na siebie a) przez przyłączenie się do jakiejś sekty akatolickiej (can. 2314, § 1, 3-o); b) przez targnięcie się czynne na osobę Papieża (can. 2343 § 1, 3°); c) przez „homicidium culpabile" (can. 2354, § 2); d) przez ciężki występek, popełniony solicytacją penitenta (can. 2368, § 1); e) przez zawarcie małżeństwa, jeżeli, po upomnieniu biskupa, nie

zerwie tego stosunku w przeciągu oznaczonego czasu (can. 2388, § 1.).

Skutki laicyzacji.

1. Członek kleru traci przywileje, przyznane temu stanowi, z których najgłówniejsze są: privil. fori (can. 120), privil. canonis (can. 119: „Omnes fideles debent clericis, pro diversis eorum gradibus et muneribus, reverentiam, seque sacrilegii delicto commaculant, si quando clericis realem iniuriam intulerint"), priv. immunitatis personalis (can. 121), priv. competentiae (can. 122: „Clericis qui creditoribus satisfacere coguntur, salva sint quae ad honestam sui sustentationem, prudenti ecclesiastici iudicis arbitrio, sunt necessaria, firma tamen eorundem obligatione creditoribus quamprimum satisfaciendi").

2. Potrzebuje do ponownego przyjęcia do stanu duchownego zezwolenia Stolicy Ap. (can. 212, § 2.)

3. Traci oficja, beneficja, prawa i przywileje duchowne (can. 213, 1.).

4. Nie wolno mu też nosić tonzury i szaty duchownej (ib.).

5. Jest on nadal obowiązany do celibatu, z wyjątkiem wypadku, o którym mówi przytoczony powyżej can. 214.

A. N.

W sprawie asekuracji.

Ponieważ Tow. wz. pom. kapłanów zrzekło się dalszego prowadzenia ajencji Tow. ubezpieczeń (jak już donieśliśmy), a pozostały nam jeszcze kwity z przeszłego roku nie zapłacone, więc zwracamy uwagę tych czcig. Konfratrów, którzy kwitów swoich nie wykupili, że powinni to wnet uczynić, posyłając pieniądze za cały rok wprost do Tow. wz. ubezpieczeń w Krakowie, albo donieść tam, że przestają swoje police opłacać. Oto ich nazwiska (nie możemy bowiem do każdego pisać z osobna — zresztą może już niejeden odesłał swój dług do Krakowa): XX. Barg (kwota 51·85 m.), Czapran (44·19), Dębski (179·32), Garczyński (80·27) Garścia (40·55), Gaweł (13·41), Jeż Michał (275·04), Kalinowski Kazimierz (118·38), Kąkoliński M. (39·93), Kijas (48·34), Kolacz (16·61), Kowalczyk Wład (84·12), Kozaczewski Hier (47·76), Kozłowski Alojzy (28·44), Krall Michał (61·63), Kuźka Ignacy (20·91), Kuśmierczyk (51·37), Lalik (171·82), Marszałek Tomasz (96·70), Matus (98·30), Michałkiewicz (58), Nowicki Jan (84·62), Nowyk Bron. (119·67), Pokiziak Wład. (101·64 kor.), Pokrywka (49·94), Rękas (83·81), Ruczajewicz (49·94), Stesur (5·32 kor.), Styszko (43·67), Szpila (35·58), Trzebunia Tomasz (65·76), Trzopiński Jan (133·22) Węgrzyniak Izydor (31·62), Wywiórski (35·65), Wołczański (39·97).

Tych samych kwot zażąda prawdopodobnie Tow. ubezpieczeń i za rok bieżący, jeżeli ich jeszcze nie otrzymało. Wkońcu nadmieniamy, że z przyczyn od nas nie zależnych brak nam całkiem dokładnej ewidencji, ile każdy z ubezpieczonych zapłacił poprzednio i ile jeszcze winien. Do kwot powyższych wypadnie jeszcze doliczyć pewien procent za zwłokę.

Red.

Andrzej Niemojewski

(ur. 1864 † 1921).

Zgasł niespodziewanie głośny publicysta, pisarz wybitny, szermierz „myśli niepodległej," którego żywiołem była walka ze wszystkiem, co mogło krępować wybujały jego indywidualizm, a więc także z dogmatami i powagą Kościoła. Przed laty wywołały wielki rozgłos jego bluźniercze „Legendy," a potem książka „Bóg Jezus w świetle badań obcych i własnych" (Warszawa 1909; wyd. niemieckie, powiększone: „Gott Jesus im Lichte fremder und eigener Forschung samt Darstellung der evangelischen Astralstoffe, Astralscenen und Astralsysteme", München 1910). W książce tej spróbował on wytłumaczyć Ewangelję przy pomocy mitologji astralnej.

Całą historję o P. Jezusie i Janie Chrzcicielu przenosi on tu z ziemi na firmament niebieski: Jordan oznacza według niego drogę mleczną. Chrystus jest księżycem, tj. synem słońca, najwyższego Boga u Łukasza; gdzieindziej znów jest sam słońcem. Zaparcie się Piotra oznacza zakończenie starego roku a rozpoczęcie nowego. Baranek to konstelacja Barana, Marja to bogini Isztar itd. W dwóch pierwszych rozdziałach Ew. Łukasza wykrył Niemojewski jakiś dziwny mit, oparty o konstelację Bliźniąt: Jezus i Jan są jedną parą bliźniąt, Marja i Elżbieta drugą, Szymeon i Anna trzecią, nawet Heród i Piłat są bliźniętami! Betlehem pomieszcza w konstelacji Panny — dlatego tylko, że nazwa ta znaczy „dom chleba," a Pannę rysuje się z kłosem w ręku. Rozkiełzana fantazja „badacza" wkłada treść historyczną Ewangelji bez najmniejszej podstawy pomiędzy gwiazdy, a potem woła on z dumą: „Udowodniłem, że Ewangelja podaje mit astralny, nie historję!"[1]

Nie potrzebujemy tu chyba dowodzić, że nie jest to hipoteza naukowa, ale pomysł całkiem fantastyczny. Wkrótce po wydaniu tego „dzieła" wydał o niem w Gaz. Kośc. (z r. 1911 str. 127) sąd surowy, ale sprawiedliwy X. dr. Szydelski w słowach: „Rzadko zdarzy się spotkać z książką pisaną tak pretensjonalnie, a tak zarazem płytko i powierzchownie, jak „Bóg Jezus" p. Niemojewskiego. To nie rozprawa uczona, nie dzieło poważne, nie poszukiwanie prawdy, ale garść pomysłów, najczęściej zapożyczonych u obcych, garść dowcipów, często wprost niesmacznych, wiele myłek rzeczowych, mnóstwo niedomówień i złośliwości, szereg twierdzeń nawet naiwnych, i dziecinnych: jest to właściwie dość ordynarny paszkwil na chrześcijaństwo i na Kościół." Obszerniej zaś i dokładniej ocenił ten sam autor urojenia Niemojewskiego w swoich „Początkach chrześcijaństwa" (Warszawa, 1911 str. 280—304). Podobne zdanie wypowiedział w „Słowie Polskiem" (w kilku nrach z ostatnich dni r. 1910) Juljan Zacharjewicz.

Niechęć do chrześcijaństwa pobudziła Niemojewskiego także do przetłumaczenia powieści sui generis Renana p. n. „Żywot Jezusa" Kraków 1904, str. LVIII i 369). Przekład swój poświęcił tym, którzy „w pałacu czy chacie szukają prawdy i tylko prawdy"!

W ostatnich latach nastąpiło u niego znaczne otrzeźwienie; przestał wojować w swojej „Myśli niepodległej" z chrześcijaństwem, a niekiedy wyrażał się o niem tak, że nawrócenie jego mogło wydawać się blizkiem. Doskonałe bywały jego artykuły przeciwko żydom. Ale polemika jego z X. Lutosławskim w sprawie Metodystów dowiodła, że zawsze jeszcze nie zgadzał się z pojęciami katolickiemi o religji i o tolerancji.

N.

Bibljografja.

Ks. Stanisław Podoleński T. J. Podręcznik pedagogiczny. Kraków 1921. Nakładem Wyd. Ks. Jezuitów. Stron 176 w 8 ce.

Czcig. autor podaje tu rodzicom i wychowawcom wskazówki bardzo dobre i praktyczne, dotyczące wychowania dzieci, uwzględniając stosunki nowożytne i wszystkie nowsze zdobycze naukowe. Mówi więc najpierw o konieczności kształcenia się w sztuce wychowania, potem o obowiązkach rodziców, o wychowaniu fizycznem, o kształceniu władz poznawczych, o wychowaniu moralnem, społecznem i religijnem, o stosunku wzajemnym rodziny i szkoły, o szkole wyzraniowej, o koedukacji, o wychowaniu dziewcząt, a wreszcie o przejściu do życia samodzielnego, o „samowychowaniu" (wyrazem tym ciężkim przełożono niem. „Selbsterziehung"

---

[1] „Die astrale Herkunft der via dolorosa unterliegt demnach nicht dem geringsten Zweifel" („Gott Jesus" str. 427, cyt. przez X. Szydelskiego: „Początki chrześcijaństwa" str. 293).

już w kilku książkach: — wolelibyśmy jednak mówić o „wychowaniu samego siebie"), o przygotowaniu do stanu małżeńskiego i o stanie bezżennym.

Jest to treść aż nadto bogata w stosunku do rozmiarów książki i byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby autor niejeden jej ustęp (np. o „samowychowaniu", albo o „wieku dorastającym" o „koedukacji" — o której tak dużo a dobrze napisał Foerster) rozszerzył znacznie w nowem wydaniu. Domyślamy się jednak, że musiał uwzględniać obecne stosunki wydawnicze i dlatego mówi daleko mniej, niżby mógł i chciał powiedzieć o wielu nasuwających się tu zagadnieniach. Ale z drugiej strony i to być może, że krótkość podręcznika ułatwi jego rozpowszechnienie w kołach rodziców, którzy nie mają czasu ani ochoty na lekturę dzieł obszerniejszych o wychowaniu, a przecież chcieliby w pewnej mierze, łatwym sposobem, zapoznać się z zasadami tej sztuki. *X. A. P.*

KRONIKA.

Z ruchu słowackiego X. dr Franciszek Jehlička, b. profesor Uniwersytetu w Budapeszcie, objął katedrę teologji moralnej na Uniwersytecie warszawskim i rozpoczął wykłady. X. Prof. Jehlička jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli słowackiego ruchu katolicko-narodowego i niepodległościowego, prezesem Słowackiej Rady Narodowej i Słowackiego Tymczasowego Rządu Narodowego. Pracuje on gorąco nad zbliżeniem polsko-słowackiem i nad podtrzymywaniem katolicyzmu na Słowaczyźnie.

X. Prof. Jehlička i członkowie Słowackiego Rządu Narodowego pp. Franciszek Unger, Chrabrzyński i inni powzięli myśl zaproszenia katolickich działaczy słowackich na pielgrzymkę do Częstochowy. Piękny ten projekt powinien się spotkać z najgorętszem poparciem naszych sfer katolickich. *r.*

Śmierć misjonarza Polaka. W nrze 46 „Kath. Kirchenzeitung" z r. b. zamieszczono list O. Spendel'a T. J., misjonarza w Rodezji, do kierowniczki Stow. św. Piotra Claver'a p. Ledochowskiej, w którym donosi z wielkim żalem o niespodziewanym zgonie swego superjora O. Czarlińskiego T. J. (13. sierpnia r. b.). Ten umarł w podróży misyjnej we wsi pogańskiej, nie zaopatrzony nawet ostatnimi Sakramentami. Powtarzał kilkakrotnie: „Smutno tak umierać, ale chcę umrzeć, jak i kiedy i gdzie Bóg chce!" W gorączce febrycznej mówił na przemiany po polsku, po niemiecku, po angielsku i w języku Kafrów. Jest to już trzeci Polak, którego straciła w ostatnich latach misja w Rodezji; — przed nim zeszli ze świata księża Kraupa i Bulszewicz z tego samego zakonu, a trudno ich zastąpić w dzisiejszych stosunkach, kiedy sama podróż do Afryki kosztuje olbrzymie sumy.

Poseł Stapiński wyrzekł się Kościoła katolickiego w Sejmie na posiedzeniu w dniu 15. listopada 1921 r. Przedruk ze sprawozdania stenograficznego sejmowego: Poseł Stapiński powiedział: „Dopóki Rzym rządzi sumieniem polskiem, dopóty Polska jest tylko pozornie niezawisła. Co nam dał Rzym? Possewinów i Cezarynów. Widzimy, co nam dał na Litwie, na Górnym Śląsku i w Westfalji. I dlatego ja, jako Polak, patrząc na to, co się dzieje, nie tylko się nie wstydzę, ale mówię, że pragnę, aby naród polski miał swój kościół niezależny od Rzymu". (Głos: Nowa sekta!) „Pomalutku, ja Pana zapewniam, ile mi sił starczy, tej pracy poświęcę. (Głos: Czy przystąpienie do Pańskiego kościoła będzie bolesne?). Pana bym nie przyjął. Pan tam nie będzie. Pan jest żołnierzem innych spraw i zostanie Pan u siebie." Komentarz zbyteczny!

Gorsząca manifestacja w kościele. W kościele św. Ignacego (dawnej katedrze) w Lincu głosili Jezuici w dniach od 6-go do 12-go listopada r. b. nauki wieczorne dla powracających z wojny. Otóż 9-go zgromadził się liczny zastęp niedowiarków, a między nimi byli i chłopcy dorastający dopiero, którzy wcale w ostatniej wojnie nie uczestniczyli, w tylnej części kościoła i można było zaraz zauważyć, że gotuje się coś złego. Ponieważ jednak treść nauki nie dawała żadnego powodu do jakichś protestów więc dopiero ku końcowi rozpoczął się hałas (przedtem odzywały się tylko odosobnione głosy przerywające kaznodziei). Burzyciele spokoju wysunęli się naprzód a ich przywódca, który ma stać na czele komunistycznego związku byłych żołnierzy, wygłosił mowę, w której oświadczył, że demonstranci nie mogą pozwolić na to, żeby tu przemawiano do powracających z wojny. Widząc, że w tych warunkach nie może mówić dalej, zeszedł kaznodzieja z ambony, pojawił się zaś superjor, ogłosił, że w tym dniu nie będzie już dalszego ciągu nauki i wezwał obecnych, żeby przestali kościół znieważać i opuścili go w milczeniu. Część jednak słuchaczy przerywała mu w sposób obraźliwy i nie chciała wyjść. Tymczasem przybyła policja i starała się wypchnąć burzycieli pokoju, ale ci zażądali, żeby zarazem wyszli także wszyscy wierni, co się też stało. Ostatni wyszedł przywódca agitator, prowadzony przez policję, która go puściła wolno, zapisawszy tylko jego nazwisko. W następnym dniu skończyło się kazanie wcześniej niż oczekiwano i bez przeszkody, ale potem pozostali jeszcze socjaliści w kościele, dyskutując i paląc papierosy. W tym samym dniu pisał dziennik socjalistyczny „Linzer Tagblatt", że takie nauki religijne dla powracających z wojny „nie mogą być z natury rzeczy niczem innem jak nadużywaniem religji dla celów politycznych", że to „skandal, któremu klasa robotnicza musi przeszkodzić, jeżeli rząd nie może się na to odważyć!"

W dwóch dniach ostatnich (11-go i 12-go) nie zakłócono już spokoju 13-go, zaś w niedzielę odprawił biskup lincki nabożeństwo przebłagalne w tymże kościele przy udziale licznej rzeszy wiernych a jednocześnie kazał odczytać we wszystkich świątyniach diecezji płomienny protest przeciw tym zbrodniczym demonstracjom i zamachom na swobodę religijną.

Nie istniejąca już parafja Stanin. Do nielicznych parafji, które powstały za czasów Bł. Jakóba Strepy, należała parafja Stanin w powiecie Radziechowskim. Data erekcji ginie w czasach zamierzchłych, a akta, które znajdują się w kancelarji parafjalnej w Radziechowie, podają tylko niektóre daty, stwierdzające istnienie parafji i kościoła w Staninie.

W r. 1505 biskup chełmski Mikołaj Kościelecki w czasie swojej wizytacji kościoła w Staninie opisuje: Primo jest wyspa opodal ode wsi między błotami, która jest na staje dobre. Na tej wyspie kościół drewniany pod tytułem Niepokalanie Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, ex opposito na tej wyspie rezydencya dla plebana z ogrodem, gumnem, stajnią i innemi potrzebnemi do gospodarstwa budynkami."

Była to rozległa parafja, bo w tych latach należały do niej wsie Witków, Łopatyn i Pożdzimierz, leżący pod Sokalem.

Jak wiele innych świątyń parafjalych, tak i kościół w Staninie został spalony w r. 1505 przez Tatarów i Turków. Obraz Matki Najśw., ten który dziś jest czczony i ozdobiony wotami w kościele parafjalnym w Radziechowie, został odnaleziony w piasku pod lasem księżym, snać oddarty przez Tatarów tam został porzucony.

Nowy kościół wybudował w Staninie po r. 1505 X. Jan z Chmielks Chmielecki, kanonik katedralny i prokurator generalny chełmski. Kościółek ten zapewne był zbudowany naprędce i licho, bo został zdemolowany przez wichry, jak wspominają zapiski. W r. 1716 Jan Dębski, miecznik buski, na tem samem miejscu wzniósł małą świątynię, która stała lat 78; po przeniesieniu parafji do Radziechowa w r. 1793, kościół w Staninie bez wiedzy ówczesnego proboszcza X. Kazimierza Florjana Adryanowicza, kanonika chełmskiego, został rozebrany w r. 1794 (6 maja), a z materjału tego ekonom radziechowski, Antoni Wereszczyński, zbudował austerję i młyn; części materjału

użył na budowę pałacu dla hr. Józefa Miera, w Radziechowie.

W Staninie pozostawiono małe prezbiterjum z obrazem cudownym Niep. Poczęcia N. P. M. Ostatnim proboszczem, który łączy okres ostatnich dni istnienia parafji w Staninie z okresem pierwszych dni powstania parafji w Radziechowie, jest wyżej wymieniony X. Adryanowicz.

On to przeniósł cudowny obraz M. B. do kościoła nowo zbudowanego do Radziechowa w r. 1793. Z rzeczy przeniesionych ze starego kościoła stanińskiego do kościoła radziechowskiego prócz cudownego obrazu nic prawie nie pozostało. Dzwony odlane w r. 1655 i 1684, sprzedano do kaplicy w Susznie a w czasie ostatniej wojny wywieźli je Rosjanie. Dziś po kościele w Staninie zaledwie ślad pozostał w starych aktach, a na miejscu, gdzie stał dom Boży, rozciąga swe ramiona wśród łąk stary krzyż, jako ostatnia pamiątka po parafji.

Ocalało w czasie zawieruchy wojennej tylko małe naczyńko na oleje, świadczące napisem, że należało do kościoła w Staninie. Napis opiewa: „Eccl. k. Stanine 1691."

Naczyńko to oddał X. Wojakowski, obecny proboszcz radziechowski, do muzeum archidiecezjalnego im. Długosza.

Już nigdy prawdopodobnie stary Stanin nie posiędzie kościoła parafialnego, bo w większej części rozparcelowany pomiędzy Niemców Lutrów w czasach Józefa II, ma zaledwie 150 Polaków, którzy uczęszczają na nabożeństwa do kościoła parafialnego w Radziechowie, oddalonego od Stanina o 8 klm. drogi.

Tak w czasach przewrotów dziejowych ginęły pierwsze parafje na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej a najwięcej tych placówek katolickich uległo zniszczeniu w archidiecezji lwowskiej.

X. Pilin.

Na odbudowę domów księży w Worochcie złożyli P. T. księża: Dr. Paluch 1000 M, Hausner 1000 M, Hopek St. 5000 M, Dr. Szmyd 1000 M, Dr. Cieślik 1000 M, Szafryński 10.000 M, P. Zarawsk. 20.000 M, Dębniński 2000 M, Opacki 1000 M, Dr. Zajchowski 1000 M, Bladowski Edward 1000 M, Pizar 1000 M, Harra 2000 M, Chomiak 1000 M, Czubryj 500 M, Michał Białowąs 500 M, Franc. Bałut 500 M, Franc. Lewandowski 2000 M, ofiary przyjmuje: Tow. kapłanów Lwów, ul. Murarska 49.

Na fund. pras. Tow. wz. pom. Kapl. złożyli P. T. Księża: Alexander Bubel (z Rokitny) 1200 m., Franc. Lewandowski (z Drohowyża) 1000 a na wydawn. „G. Kość." 235 m., Mieczysław Trojnacki (z Gawłuszowic) 1000 m., Józef Lehman (ze Lwowa) 500 m., Jan Czubryj (ze Lwowa) 500 m., Wład. Stalch (z Klikuszowej) 500 m., Kazimierz Bilczewski (z Gródka) 150 m., Jan Biały (z Rudnika nad Sanem) 1000 m., Franc. Byra (z Toporowa) 300 m., Ignacy Krysakowski (z Borku Starego) 76 m.

Odpowiedzi redakcji.

X. Fr. B. w K. Nru. 2 go z r. b. już nie mamy. — **X. Dr. B. w P.** Zamieścimy w najbliższym czasie. — **XX. Jez. w Poznaniu i Warszawie:** posyłamy nry 19—22. Jeżeli jaki nr. nie dojdzie, prosimy reklamować, bo później może nam już tego nru braknąć. Reklamacje otwarte i adresowane do admin. są wolne od opłaty. **X. dr. I. K. w K.** Musiliśmy znów zmniejszyć objętość nru, bo za ostatni policzono nam **48.600 m.** a wielu jeszcze zalega z prenumeratą, czekając na kartkę przypominającą!

Wydawca i nakładca Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów. Lwów, Murarska 49.

Z Drukarni „Udziałowej" Lwów, Kopernika 20.